Nr. 136 We Lwowie Poniedziałek dnia 16. Maja 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 82 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Głosy ekspertów polskich o reformie waluty.

I.

Jak to w swoim czasie donosiliśmy w relacjach telegraficznych z Wiednia, odbyła się tam w dniach od 8. do 17. marca b. r. ankieta w sprawie reformy waluty: którą minister skarbu zwołał w myśl art. XII. umowy cłowej i handlowej między Austrją a Węgrami z roku 1887. Ankieta ta przeprowadzoną została w ten sposób, że każdy z powołanych do niej ekspertów z osobna objawiał swoje zapatrywania w przedmiocie reformy waluty, odpowiadając zarazem na pięć pytań, przez rząd postawionych. Po wysłuchaniu każdego z ekspertów mogli członkowie ankiety żądać od niego dodatkowych wyjaśnień.

Z Galicji powołanych było tedy trzech ekspertów: dyrektor naczelny Banku krajowego dr. Alfred Zgórski, profesor uniwersytetu Jagiell. dr. Józef Milewski i profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Tad Pilat. Przemówienia tych ekspertów naszych—które nawet w tak niechętnej nam prasie wiedeńskiej i w ogóle niemieckiej, nadzwyczajne uznanie uzyskały — podaliśmy wówczas w zbyt pobieżnej formie, zaledwo przytaczając przewodnie myśli mowców — nie mieliśmy wtedy bowiem stenogramów do dyspozycji. Dziś jednak, gdy staraniem tych 3 reprezentantów kraju naszego w ankiecie, mowy ich tam wygłoszone wyszły w polskim wiernym przekładzie i w osobnej odbitce, możemy dla wiadomości i pożytku szerokiego ogółu czytelników podać takowe w dosłownem niemal brzmieniu. Przedtem jednak nie od rzeczy będzie, powtórzyć tych 5 pytań, które rząd ankiecie przedłożył. Opiewały one: „I. Jaka waluta ma być przyjętą za podstawę przy regulacji tejże? II. Czy, w razie przyjęcia waluty złotej, należy dopuścić monetę srebrną, jako obiegową, w ilości ograniczonej, a to w jakiej wysokości? III. Czy możnaby dopuścić do obiegu pewną ilość państwowych not kasowych, nieoprocentowanych, wymiennych każdego czasu na monetę obiegową, bez kursu przymusowego? IV. Jakie zasady należałoby przyjąć za podstawę przy przeliczeniu obecnego guldena na złoto? V. Jaką jednostkę monetarną należałoby obrać?“

Otóż pierwszy dyr. p. Zgórski przemawiał tak: „Sądzę, że zajmę właściwe stanowisko, jeśli wyrażę przekonanie, iż rząd dlatego ekspertów z różnych krajów naszej monarchji tutaj powołał, ażeby usłyszeć od nich o właściwościach poszczególnych krajów. Zanim tutaj przybyłem, porozumiewałem się z wybitnemi osobistościami, czynnemi w radzie państwa i Sejmie, na polu bankowości, handlu, przemysłu i t. p., aby tutaj wypowiedzieć to, czego się w ogólności w sprawie regulacji waluty w naszym kraju spodziewa. Muszę jednak z góry oświadczyć panom, iż kwestja regulacji waluty jest u nas w kraju wcale niepopularną. I to jest też zrozumiałe; pominąwszy niejasne na tę sprawę zapatrywania, tu i owdzie się pojawiające; nie chcę naturalnie podnosić i ich powodów, polegających na nieznajomości sprawy, ani też naturalnej w tak ważnej kwestji, właśnie z powodu nieznajomości sprawy, chęci krytykowania, a — co ważniejsza — skłonności ludzkiej do podejrzywań. Ale chcę tu podnieść to, co ma zasadnicze znaczenie dla naszego kraju, a nawet — śmiało rzec można — dla monarchji: oto pewne powątpiewania, które mają wobec tej kwestji rolnicy. Austrja, a w szczególności Galicja, jest krajem w znacznej części rolniczym; dlatego nie można mieć nikomu za złe, jeśli on postępuje z większą rozwagą w sprawie, w której nie rozchodzi się ani o politykę, ani o spieranie się dla zasady, lecz o egzystencję ludu.

Zaznaczam jednakowoż, iż nie mam wcale zamiaru zajmowania stanowiska wyłącznie agrarnego, albowiem nie mogę pominąć ważnych w naszym kraju interesów przemysłowych, niemniej pamiętać muszę, że interesy rolników niezawsze idą w parze z interesami pracującej ludności. Również stanowisko dyrektora krajowej instytucji bankowej nie pozwala mi na zajęcie jednostronnego stanowiska rolniczego. Mimo to nie należy zapominać, że interesy rolnicze mają najżywotniejsze znaczenie dla państwa, a osobliwie dla naszego kraju.

Regulacja waluty, ta wielka socjalna i ekonomiczna reforma, nie może teraz już być zaniechaną i musi być dla każdego rozsądnego człowieka pożądaną; lecz w jej przeprowadzeniu potrzeba znaleźć taki sposób, aby różnorakie interesy, ile możności, nie były naruszone. Większa część panów, którzy tu już przedemną mówili, uznali jako rzecz samo przez się zrozumiałą, że sposobna chwila do regulacji waluty nadeszła, lecz się dalej nad tem nie rozwodzili. Mnie się jednak zdaje koniecznem, omówienie jeszcze tego ogólnego punktu. Nie potrzebuję też powtarzać, że znaleźliśmy się w chwili, w której Austrja może przedsięwziąć regulację waluty. Dowodem tego nietylko równowaga budżetowa, lecz także rezultat, jaki wykazują statystyczne wykazy naszego bilansu handlowego, a w szczególności naszego bilansu płatniczego.

Jeżeli mamy w bilansie handlowym przewyżkę około 160 miljonów -- cyfrę, która się może jeszcze podniesie, albowiem materjał statystyczny nie jest jeszcze zupełnie dokładny i do dokładnej cyfry bilansu dojdziemy dopiero wtedy, gdy nasza statystyka cłowa swoje zrobi — otóż przewyżka ta jest już wcale pokaźną, a skoro jej przeciwstawimy cyfrę tutaj nam podaną naszego obdłużenia na rzecz zagranicy w sumie 2·7 miljarda — a ja nawet pójdę do 3 miljardów, biorąc w rachubę długi prywatne — tedy okaże się, że jesteśmy, w rezultacie, czynni i sądzę, że odpływu złota potrzeba się obawiać.

Jeszcze ważniejszym jest dla mnie względem to, iż rezultat bilansu handlowego i płatniczego z każdym dniem pomyślniejszym się okazuje dla naszej monarchji. Okażę to panom także na podstawie niektórych dat, wypływających ze stosunków naszego kraju, a okazujących, że nasz bilans handlowy i płatniczy rzeczywiście z każdym dniem się polepsza. Całkiem słusznie tu podniesiono, że powracające z zagranicy skutkiem naturalnej „tęsknoty za krajem“ obligi, z każdym dniem chętniej u nas kupca znajdują, a okażę to panom na kraju, nazywanym tak często krajem biernym. Od 20 lat naszego stałego polepszania się stosunków, a mianowicie od ostatniej wielkiej wojny francuskiej i wiedeńskiego krachu, znajduję — uwzględniając tylko nasze stosunki w Galicji — następujące interesujące cyfry: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie wydało 50 miljonów świeżych listów zastawnych, Bank krajowy dopiero od roku 1883 istniejący przeszło 20 miljonów, z pożyczki propinacyjnej ulokowano u nas około 20 miljonów, a nowe obligi krajowe pozostały wyłącznie w kraju w wysokości około 10 miljonów.

Widzimy zatem wzrost siły konsumcyjnej na efekta w tym jednym kraju na około 100 miljonów w stosunkowo krótkim okresie. Wprawdzie obcy towar — mówię obcy stosunkowo do Galicji — wycofał się, osobliwie akcje bankowe, akcje Karola Ludwika, czerniowieckie, węg. kolei zachodniej i kolei północno-wschodniej i t. d.; za to jednak przybyły renty, które u nas w dość wielkiej ilości na nowo ulokowano, do czego się też przyłączyły dość pokaźne ilości węgierskich papierów państwowych, u nas chętnie kupowanych. Otóż co ze starego materjału obcego naszemu krajowi odpłynęło, to też pod inną formą i przybyło na powrót. Przyrost zatem nowych walorów w naszym kraju mogę śmiało podać na 100 miljonów w krótkim przeciągu czasu.

Będąc dość wtajemniczonym w rozwój stosunków stowarzyszeń zaliczkowych, które w Galicji wybitne zajmują stanowisko, oraz stosunków naszych kas oszczędności, spostrzegam w tym samym okresie wzrost wkładek oszczędności w kasach stowarzyszeń i w kasach oszczędności o przeszło 50 miljonów. Z tego widać, że stosunki z każdym dniem się polepszają, co oczywiście korzystnie wpływa na kształtowanie się bilansu handlowego i płatniczego.

Pozwolą panowie na małe odstąpienie od przedmiotu. Wydawałoby się, skoro emisje naszego kraju składają się przeważnie z listów zastawnych, że w tym samym stosunku wzrosło i obdłużenie ziemi. Tak jednak nie jest, albowiem powstały nowe wartości, a mniejsze poszły w górę. Wielka część obdłużeń wypada na domy, a osobliwie na nowe budowle; miasta zabudowują się coraz lepiej, Lwów i Kraków są wcale okazałe miasta, a i nasze miasteczka prowincjonalne rozszerzają się i zabudowują. Tak więc powstają nowe wartości, nie należy przeto z obdłużenia tych nowych hipotek sądzić, że stosunki się pogorszyły. Największe ma jednak znaczenie podniesienie się cen ziemi. W 20 latach ceny ziemi — jako dyrektor instytucji hipotecznej mogę to powiedzieć z pozytywną pewnością — podniosły się u nas o 50 do 100%; ocenić więc można ogólny wzrost wartości ziemi o 70 do 90 miljonów. W tym kierunku kroczy Galicja szybciej od innych krajów Austrji i to wyda się panom uderzającem, powodem tego jest jednak pierwotny szacunek ziemi. Ziemia w Czechach i w ogólności zachodnich krajów jest wysoko wyszacowaną, a przecież drzewa nie rosną do nieba; my zaczęliśmy od bardzo małej jednostki wartości i dlatego postępujemy w cenach ziemi szybciej.

Po tem małem zboczeniu pozwolę sobie nadmienić, że uważam chwilę do regulacji waluty za stosowną także ze stanowiska naszego kraju i że jej przeprowadzeniu żadne nie staną w drodze trudności ekonomiczne.

Naturalnie, że wchodzi tu w rachubę dostarczenie złota. — Troska o dostarczanie złota pozostawiona będzie rządowi i jak tu słyszeliśmy od wybitnych fachowców nie napotka na nieprzyzwyciężone trudności. — Utrzymanie zaś złota zależy od rezultatu polepszenia naszego bilansu handlowego i płatniczego, a do tego mamy zupełne zaufanie.

(C. d. n.)

Korespondencje.

Rzym 9. maja.

(Tragedja w życiu. — Sprawa ks. Sciarra. — Z Watykanu).

Aż pachnie ta historja krwawą romantyką epoki Borgiów, która poetyczny swój urok wspierała na sztyletach i *aqua tofana*. Mam na myśli znaną i wam niezawodnie sprawę Montesarchio, z jej ofiarą, nadobną a nieszczęśliwą ks. Reginą d'Avalos. Cały Neapol mówi tylko o niej, pisma podają coraz to nowe szczegóły, a nietylko stary gród podwezuwjański tak się tą sprawą zajął, lecz Włochy, jak długie i szerokie, również rozbrzmiewają jej echem. I nic dziwnego. Zmarła była jedną z najwybitniejszych przedstawicielek patrycjatu; w szeregu jej atenatów na tuziny liczą się książęta. Oprócz tego zaliczano ją do najbogatszych spadkobierczyń włoskich. Twierdzą, że nie sam jej urok, lecz także ponęta mamony skłoniły ks. Caracciolo di Bella, syna zmarłego senatora i b. burmistrza Neapolu, do dostania się u względy tak wyjątkowemi darami uposażonej damy. Jakoż udało mu się cel upragniony osiągnąć. Małżeństwo niedługo żyło jeszcze z sobą, gdy niespodzianie, przed miesiącem rozeszła się wiadomość o nagłym zgonie księżnej wśród objawów otrucia. Zaraz też powstało podejrzenie, iż śmierć tę młodej kobiecie zadała zbrodnicza ręka, a ponieważ znalazł się testament, którym księżna wbrew pierwotnej ugodzie mianuje męża jedynym swym spadkobiercą, zaczęto więc dopatrywać się związku pomiędzy katastrofą, a tym testamentem i spadł na księcia zarzut, iż żonę swą otruł. Jak wspomniałem, nie sama sympatja zadzierżgnęła węzeł małżeński i oplotła nim uroczą Reginę d'Avalos ze znacznie starszym księciem. Już nad najwcześniejszą jej młodością zawisło jakieś fatum. Wcześnie osierocona, wychowywała się w domu swego wuja, posła Quarto di Belgioioso najlepszego we włoskim parlamencie znawcy... psów i koni.

Lecz atmosfera, panująca w pałacu opiekuna, nie zupełnie odpowiadała marzycielskiemu nastrojowi dziewczęcia, które nie umiało np. zrozumieć, jak mogła jej ciotunia pewnego razu dla odmiany zastrzelić inspektora dóbr swych (skandal, na który władze dyskretnie raczyły popatrzeć przez palce) i jak energicznemi sposobami usiłowała zwrócić swego dozgonnego towarzysza od kultu psów i koni, do kultu małżeństwa. Jak ćmy dokoła świecy, uwijali się też dokoła niej wszyscy podupadli magnaci, wszyscy *marchei, duchi, principi*, z wielkiemi pretensjami, a bez grosza w kieszeni, chętni zawsze do zgartywania milionów. Troskliwi krewni przejrzeli długą listę kompetentów i po długich kombinacjach (w Neapolu wszystko „kombinuje się“) przeznaczyli dla niej — brata opiekuna, młodego oficera marynarki. Niestety jednak, — „kombinacja“ rozbiła się mimo nieszczęsnych 12 milionów posagu. Wszystko było już przysposobione do ślubu, gdy młody oficer, zamiast pójść z narzeczoną do ołtarza, padł od własnej kuli. Dla czego? nie wiadomo dotąd i nikt już nie zedrze zasłony z tej strasznej tajemnicy. Długie lata upłynęły, zanim dla Reginy d'Avalos, która tymczasem jeneralną swą spadkobierczynią mianowała ciotkę, panią Belgiojoso, obmyślono nową „kombinację“. I stało się, że ks. Caracciolo di Bella został mężem Reginy i to nie „malowanym“, bo odrazu tak nią owładnął, że posłuszną mu była we wszystkiem bez względu na własną wolę. Tak np. zaraz po weselu nie miała *principessa* nic pilniejszego jak zmienić pierwotny testament w tym duchu, iż jeneralnym spadkobiercą mianowała męża. W kilka miesięcy potem śmierć zatoczyła nad nią swe ciche skrzydła...

W sprawie wywiezionych obrazów z galerji Sciarra dzienniki tutejsze podają następujące nowe szczegóły: Braknie 10 obrazów, dzieł: Caravaggia, Tycjana, Guidona Reni'ego, Leonarda da Vinci, Fra Bartolomea, Rafaela i innych. W Rzymie, jak wiadomo, obrazy te przechowywał książę Sciarra w sypialni swojej, położonej za galerją ogólną, oddzieloną od pierwszej wspaniałemi tapetami w ten sposób, iż nikt istnienia jej domyślić się nie był w stanie. To też urzędnicy sądowi, nakładający na żądanie wierzycieli sekwestr na ruchomości księcia, pominęli sypialnię i przechowane w niej obrazy. Książę, korzystając z tego, rozkazał sporządzić kufer podróżny o podwójnym dnie, spakował w nim arcydzieła i powierzył go pewnej, głośnej z piękności, a do arystokratycznego świata rzymskiego należącej damie, która szczęśliwie, wraz z ukrytym skarbem, przebyła granicę francuską. Cztery razy kufer był w rękach urzędników celnych, żadnemu jednak na myśl nie przyszło, aby pod rzeczami, które go wypełniały, tak poważna mogła znajdować się kontrabanda.

Na zakończenie jeszcze parę drobnych wiadomości z Watykanu.

Papież celebrował temi dniami w prywatnej swej kaplicy wobec znacznej liczby cudzoziemców, zaproszonych na cichą mszę św., a po nabożeństwie rozmawiał ze wszystkiemi. Onegdaj zaś przyjmował nowego internuncjusza odjeżdżającego do Brazylji, księdza Gotti'ego, przedtem jenerała karmelitów bosych, wyświęconego na arcybiskupa *in partibus infidelium*.

Rozdaną została ciału dyplomatycznemu, uwierzytelnionemu przy stolicy św., nowa encyklika papieska do kardynałów i biskupów francuskich, będąca niejako dalszym ciągiem i objaśnieniem pierwszej, która wydała się stronnictwu monarchicznemu we Francji, składającemu ogromną większość gorliwych katolików, za nadto powolną rządowi republikańskiemu. Owoż rząd ten nadużywa już dziś widocznie cierpliwości papieża i zasługiwał na to, aby usłyszeć słowo prawdy.

Mi.

Postępy techn.-ekonomiczne a cywilizacja.

Stosunek postępu na polu ekonomicznem i technicznem do cywilizacji to zapewne temat wielce ciekawy, roztrząsany po wiele już razy przez ludzi rozmaitych zapatrywań. Zachodzi bowiem pytanie, czy ludzkość pod względem cywilizacji zyskała na ogromnie w ostatnich latach przyspieszonym rozwoju nauk przyrodniczych i na zastosowaniu ich we wszystkich gałęziach działalności ludzkiej. Pytamy dalej, czy ten nowożytny postęp materjalny nie przyspiesza tętna dziejowego życia narodów, czy nie przebiegamy obecnie wśród natłoku wynalazków i odkryć już w krótkim przeciągu lat kilku fazę dziejowego ruchu tak wielką, że wieki dawniejsze dziesiątki lat by na jej przejście poświęciły. A przecież nie znajdujemy się bynajmniej na najwyższym końcowym punkcie, osiągniętym przez nauki techniczne i przyrodnicze. Głośny elektro-technik Werner Siemens utrzymuje też, że zakres przyrodniczo technicznych wynalazków rozszerzać się będzie ciągle i że ludzkość niebawem stanie w epoce nowej, którą nazywa epoką **przyrodniczą**. Takiego zdania jest niemiecki elektrotechnik. Inny niemiecki uczony Exner, profesor prawa przy uniwersytecie wiedeńskim, przypuszcza natomiast, że epoka przyszła i bliska mieć będzie charakter wybitnie **polityczny**. Bo zadania natury politycznej i socjalno ekonomicznej, które nieustannie i upornie przeszkadzają spokojowi mężów stanu, wymagać będą najwyższego wytężenia sił umysłowych i duchowych. Tych zadań nie rozwiąże się cyframi i tablicami arytmetycznemi. Tu czegoś więcej potrzeba, aniżeli uzbrojonego wynalazkami i odkryciami, a zaopatrzonego w najnowsze arytmetyczne formułki umysłu, gdy się usunąć pragnie przeciwieństwa polityczne dni naszych. By wcielić socjalny tak zwany stan czwarty do organizmu państwowego i społecznego, wypadnie pomyśleć o zasileniu i wzmocnieniu pierwiastków politycznych i moralnych człowieka. Niemi to spoi się w jedno i pogodzi walczące ze sobą żywioły. Miarą cywilizacji i kultury nie będzie bynajmniej znajomość sił przyrody i oparty na niej postęp techniczny, lecz pomysłowość i energja polityczna, która poddała nowoczesnym stosunkom, opanowane umysły i uchroni ludzkość od ran i cierpień, zadawanych jej ciągle przez nowożytny rozwój ekonomiczny.

Ten wiek dwudziesty, czemże ostatecznie będzie, czy wiekiem **przyrodniczym** Siemensa, czy też wiekiem **politycznym** Exnera? Ani jednym, ani drugim. Przyrodnik Siemens i polityk Exner ze swego subjektywnego punktu widzenia zadaniom ludzkości się przejrzeli, przyrodnikowi zagadnienia przyrodnicze, politykowi polityczne zdawały się mieć stanowczą w świecie przewagę. Obaj popełnili ten błąd, że część objawów za całość ich uważali. Ruch bowiem dziejowy dni naszych w wysokim stopniu równocześnie ma w sobie znamiona polityczne, jak i ekonomiczno-techniczne. Wynalazki techniczne, rozwój przemysłu i handlu, ułatwienia wszelkie, przyspieszające ekonomiczną wymianę produktów, oddziaływują także i to z bezpośrednią koniecznością na życie polityczne i socjalne ludów. Wyłączanie nauk przyrodniczych, odkryć i wynalazków z całokształtu życia publicznego i umysłowości ludzkiej, jest usiłowaniem tak jednostronnem, że niebawem zawiodłoby nas na manowce i odebrałoby nam prawdziwy na rzeczy pogląd. — Można mierzyć siłę pary i elektryczności, można zdobywać dla niej coraz to nowsze pola zastosowania; lecz obok sił przyrody istnieją i dominują nad niemi siły ducha ludzkiego, którym nie sprostać, choćby najsubtelniejszemi środkami pomiarowemi.

Błędne te zapatrywania mają rzeczywiście oparcie swe w nadspodziewanie szybkim rozwoju technicznym ostatnich lat dziesiątków. Autor amerykański Dawid A. Wells w książce: „Recent ecomonic changes“, wydanej w roku przeszłym w Nowym Jorku, rozwija przed oczyma naszemi dokładny obraz tych doniosłych zmian. — Przed pięćdziesięciu laty koleje żelazne mało były znane, w roku 1825 można było ujechać w godzinie 25 kilometrów, w r. 1840 około 45 kilometrów, dzisiaj myślą na serjo o przebyciu 200 kilometrów w ciągu jednej godziny. Parowa żegluga na oceanie datuje się od r. 1838, gdy parowce „Sisius“ i „Great-Western“ przebywały ocean Atlantycki z Bristolu do Nowego Jorku w dwudziestu dniach. Dziś w sześciu dniach przebywa się tę przestrzeń. Telegrafy elektryczne dopiero po r. 1844 weszły w praktyczne użycie, a pierwszy podwodny kabel położono między Francją a Anglją dopiero w roku 1865. Dzisiaj wszystkie ważniejsze miejsca kuli ziemskiej połączone są drutami telegraficznemi, tak, że porozumieć nam się łatwo z mieszkańcami najodleglejszych części świata. Ogromne świeże postępy w produkcji stali sprawiły, że gdy w roku 1878 w Anglji tylko przy budowie 1·09 procent parowców zastosowano stal, podniósł się już w roku 1887 stosunek ten do 99 procent. Cztere piąte wszystkich machin parowych, pracujących na kuli ziemskiej, zbudowano dopiero w ostatnich dwudziestu pięciu latach. Jeszcze nie zdążono należycie wyzyskać pary w rozmaitych gałęziach fabrycznego przemysłu — a już zjawia się nowa popędowa siła elektryczności, która niebawem prześcignąć gotowa swą współzawodniczkę. Tak więc, gdzie spojrzeć lub stanąć, widać niebywały postęp środków technicznych. A jeszcze na inny wzgląd zwrócić trzeba uwagę, że nowe zdobycze, dokonane przez naukę na przyrodzie, powiększają zarazem możność produkcji, która podniesiona do niebywałej przedtem wysokości, wstrząsa i niweczy ustalony dotychczasową praktyką stosunek między produkcją a konsumcją.

W skutek technicznych ulepszeń podniosła się o cztery razy na głowę robotnika produkcja bawełny — w wyrabianiu surowego żelaza powiększyła się produkcja w ostatnich latach dwudziestu z 77 na 188 ton po 1000 kilogramów na głowę robotnika. W produkcji szkła dopiero w roku 1885 zastosowaniem pieca Siemensa lecz niespodziewany uwydatniał się postęp. Piec Siemensa zastępuje osiem piecy dawnego systemu i wymaga czterech ludzi do obsługi w miejsce 28. W słynnem i podstawnem dla nauki ekonomicznej dziele angielskiego ekonomisty Adama Smitha czytamy przy wykazywaniu korzyści, z podziału pracy wypływających, że pojedyńcza osoba, nieobeznana z funkcjami maszyny, możeby jednę igłę na dzień sfabrykowała. Gdy natomiast podzielimy pracę na 18 rozmaitych czynności — przekonujemy się, że 10 ludzi w przeciągu jednego dnia 48 tysięcy igieł dostarcza — czyli że 480 igieł na robotnika przypada.

Tak było przed stu przeszło laty za życia Smitha. Dziś maszyna jedna dostarcza dziennie 180.000 — a fabryka pewna, zatrudniająca 70 maszyn, produkuje dziennie 7 i pół miljona igieł. Do obsługiwania tych maszyn przeznaczonych jest trzech robotników, do których doliczyć trzeba maszynistę i pomocnika.

Wspomnieliśmy, że cztery piąte maszyn parowych dopiero w ostatniem dwudziestopięcioleciu zbudowano. Otóż uprzytomnijmy sobie, że w roku 1887 obliczano parowe maszyny kuli ziemskiej na 200 miljonów sił koni, czyli na 1000 miljonów sił ludzkich. Siła więc pary, używana w roku 1887 w usługach człowieka, wynosi trzy razy tyle, aniżeli ogólna siła mechaniczna całej ludzkości kuli ziemskiej. A ileż to maszyn parowych przybyło w ostatniem 5-leciu, nie licząc już wcale maszyn elektrycznych! Łatwo się dać porwać i unieść zachwytowi nad tak olbrzymiemi postępami technicznemi i ich znaczeniem dla ludzkości.

Siemens widział, jak nowe wynalazki odbierały człowiekowi jednę ciężką pracę po drugiej, jak zarazem pozostająca mu czynność coraz więcej stawała się „z mechanicznej intelektualną“ albowiem przekazuje mu tylko kierowanie żelaznym robotnikiem, tj. maszyną, a uwalnia go od osobistego wypełniania mozolnej pracy. Do produkcji środków spożywczych coraz mniej potrzeba ludzi i czasu. Środkami komunikacji nowożytnej przesyłamy płody rolnicze z jednego miejsca na drugie i chronimy kraje całe od śmierci głodowej. Według Siemensa jest nawet prawdopodobnem, że chemji w połączeniu z elektrotechniką powiedzie się kiedyś ze znajdujących się wszędzie pod dostatkiem w naturze pierwiastków spożywczych wyrabiać wszelkiego rodzaju pokarmy, tak że wyżywienie ludności i liczba jej stanie się zupełnie niezależną od wydajności gleby.

Co to za piękna perspektywa, przepowiadana produkcyjności rolniczej przez niemieckiego przyrodnika! Gdy się Siemensa przewidywania spełnią, rolnictwo stanie się już tylko kosztownym sportem, na który sobie wyłącznie ludzie zamożni i mający wiele wolnego czasu do stracenia pozwalać będą, cały szereg machin rolniczych powędruje do muzeów krajowych, by świadczyć przyszłym wiekom o primitywnej przedpotowej kulturze naszych czasów, a resztki inwentarza żywego ze stajen, owczarń i obór zapełnią, wypchane i zakonserwowane należycie, gabinety zoologiczne.

Siemens mniema, że rozwój dalszy ostatecznie stworzy raj na ziemi. Człowiekowi coraz więcej pozostanie czasu do duchowej pracy, a „coraz doskonalsza i łatwiejsza reprodukcja dzieł sztuki otworzy tymże wstęp do wszystkich chat, uprzystępni wszystkim upiększającą życie i podnoszącą uobyczajenie sztukę, która dotąd przywilejem była klas wybranych.“

Stąd widzimy, że utopijnym marzeniom oddać się umie nawet realistyczny i zręczny w ekonomiczno finansowych operacjach umysł Siemensa. Trzeba istotnie wielkiego doznać materjalnego powodzenia, aby nie widzieć tych ciężkich bólów i przeciwieństw ekonomicznych i społecznych, które się tak dotkliwie zaostrzyły w erze odkryć i wynalazków aby nie dostrzedz, że podstawą cywilizacyjnego rozwoju nie są ujarzmione przez technikę siły ruchowe i pierwiastki chemiczne, lecz człowiek ze swemi siłami i pierwiastkami moralnemi i umysłowemi...

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (16.): Jana Nepomucena. Wschód słońca o godzinie 4. minut 27, zachód o godzinie 7. minut 28.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

O pobycie Caprivi'ego w Karlsbadzie donoszą, iż kanclerz, który przybył tam dnia 25. kwietnia, mieszka w tym samym domu i w tem mieszkaniu, gdzie książę Metternich w 1819 roku prezydował na kongresie ministrów, który przyjął „karlsbadzkie uchwały“. W towarzystwie hr. Caprivi'ego znajduje się osobisty jego adjutant, kapitan Ebmeyer i jeden z urzędników urzędu spraw wewnętrznych. Kanclerz jest bardzo zajęty; codziennie nadchodzą akta i liczne telegramy i często w późną noc widać światło na jego biurku.

Wydalenie cudzoziemców. Z Petersburga donoszą, że wydany będzie niebawem nowy ukaz co do cudzoziemców, pracujących w kopalniach w Królestwie Polskiem w charakterze kierowników i zwierzchników, począwszy od najwyższych, a skończywszy na całkiem podrzędnych stanowiskach. Oto odtąd nie będzie wolno przyjmować właścicielom kopalń nietylko poddanych zagranicznych, ale także i osób, niewładających biegle językami: rosyjskim i polskim. Wszyscy zaś ci technicy i majstrowie tej kategorji, którzy okażą się czynnymi w kopalniach w chwili wydania nowego ukazu, będą zobowiązani do opuszczenia zajmowanych stanowisk w ciągu lat pięciu.

Skutki zabobonu. W Velilla nad Ebrem mieszkała pewna Niemka, nazwiskiem Marja Gross, staruszka 60 letnia, ogólnie w okolicy uchodząca za czarownicę. Wierzono, iż mocą czarów swoich, tak zdrowie, jak i choroby dowolnie sprowadzać była w stanie, przepowiadać miała nadto przyszłość i posiadać zdolność obcowania z duchami. Niejaki Manuel Tella, 19 letni młodzieniec, wpadł na pomysł, iż choroba ojca jego, który od kilku lat nie opuszczał łóżka, wywołana była zaklęciami czarownicy. Ze złej tedy niedzieli po nabożeństwie pospieszył Tella do chaty Marji Gross i zażądał od niej, aby mu uzdrowiła ojca. Gdy domniemana czarownica oświadczyła, że ani zdrowie czyjeś, ani choroba nie zawisły od niej, Tella dobył rewolwer i ciężko ją zranił, powtórnym zaś strzałem ugodził 64-letniego męża jej, sparaliżowanego, bezwładnego starca. Mieszkańcy wioski ujęli się za mordercą i z wielkim tylko trudem udało się policji uprowadzić go i uwięzić.

Złote wesele. Księstwo Sachsen Koburg-Gotha obchodzili w dniu 3. maja złote wesele. W dniu tym otrzymali w podarunku szczero-złotą kasetkę na dokumenta, prześlicznie cyzelowaną, z popiersiami i wyobrażeniami miasta Koburga. Kasetka ma 45 centymetrów długości, 25 szerokości i 15 centym. wysokości; wykonał ją w Berlinie cesarski jubiler Werner i wręczył osobiście bawiącej w Nizzy książęcej parze. Ofiarodawcy nie chcieli być wymienieni. Księżna obstalowała u wiedeńskiego malarza, Hansa Temple, obraz, przedstawiający uroczystość ślubną w Karlsruhe 3. maja 1842. Na obrazie tym jest 90 osób, z tych 34 portretowanych. Artysta starał się o wierne oddanie nietylko postaci, ale i kostjumów. Na wspaniałych ramach księżna kazała wyryć napis: „Na wdzięczną pamiątkę pięćdziesięcioletniego szczęśliwego pożycia małżeńskiego, obraz ten ofiaruje ukochanemu mężowi, Ernestowi, ks. von Sachsen-Koburg-Gotha Aleksandryna, urodzona księżniczka badeńska, 3. maja 1892 r.“

Ile kosztuje życie w stolicach europejskich? Czasopismo *Illustration* zestawiło w kilku tablicach szczegółowe, urzędowe cyfry cen przedmiotów pierwszej konieczności życia w dziesięciu stolicach i innych większych miastach europejskich. Według wykazu tego utrzymanie dzienne jednego człowieka kosztuje: w Brukseli 1 frank 26 cent., w Nowym Jorku 1 fr. 42 cent., w Berlinie 1 fr. 46 cent., w Londynie 1 fr. 47 cent., w Rzymie 1 fr. 49 cent., w Paryżu 1 fr. 52 cent., w Genewie 1 fr. 53 cent., we Wiedniu 1 fr. 78 cent., w Madrycie 1 fr. 84 cent., w Warszawie 1 fr. 75 cent., w Petersburgu 1 fr. 90 cent.

Pojedynek Milana. W jednym z klubów arystokratycznych Paryża przed kilkoma dniami hr. Takowa (były król Milan) grał w karty i „trzymał bank.“ Jeden z graczy, baron B., podczas rozdawania kart, uczynił pewną ubliżającą hrabiemu uwagę. Hrabia podniósł się natychmiast i głośno oświadczył, że zażąda od prezesa klubu wykluczenia barona B., a gdyby to się nie stało, sam będzie musiał wystąpić. Baron wyraził swoje ubolewanie, lecz Milan nie przyjął oświadczenia i oddalił się. Nazajutrz pojawili się u barona dwaj sekundanci byłego króla serbskiego, markiz de Breteuil i markiz du Lau. Świadkowie ci traktowali ze świadkami barona, poczem ostatecznie przyszła do skutku ugoda. Baron wystosował do hr. Takowa pismo przepraszające, którem obrażony zadowolił się w zupełności, zawiadamiając równocześnie prezesa klubu, że nie nalega na wykluczenie swego przeciwnika.

Zbyt przemyślny lekarz. Wiele hałasu narobił niedawno w lekarskim świecie francuskim następujący wypadek. Pewien pacjent na prowincji, chory przedewszystkiem w swej wyobraźni, pielęgnowanym był od lat kilku przez domowego swego lekarza i dobrze mu się działo. Nie wyzdrowiał, bo to było przy jego imaginacji niemożliwem, ale stan pozostawał niezmiennym; mimo to jednak obsypywał lekarza codziennie pytaniami, czy nie trzeba użyć tego lub owego środka, lub zasięgnąć rady tej lub owej znakomitości. Lekarz zbywał go i uspokajał, jak mógł, gdy jednak wybrał się raz do Paryża, chory zażądał od niego stanowczo, by o jego chorobie pomówił z głośnym doktorem X. Paryż jednak to wesołe miasteczko i lekarz spędził w niem dni parę, ani myśląc o chorych w ogóle, a o swym pacjencie w szczególności i dopiero powracając, przypomniał sobie jego polecenie. Co było robić? Nie namyślając się długo, oświadczył mu, że znakomitość paryska uznała jego sposób traktowania choroby za wyborny, a do doktora X. napisał list, z prośbą, by na zapytanie nie zaprzeczył jego twierdzeniu. I wszystko było jaknajlepiej: chory coraz mniej się skarżył, gdy nagle przychodzi z Paryża do niego od doktora X. nota za rzekomą konsultację, której wysokość była może odpowiednią do rozgłosu specjalisty, ale zdumiała naszego chorego. Oczywiście pokazał ją swemu lekarzowi domowemu, a ten oburzony, że znakomitość [illegible] wyzyskać jego list i zapomnienie, przy[illegible] się do wszystkiego i rozgłosił sprawę. W świecie medycznym zdania są podobno podzielone, który z lekarzy postąpił jak należy.

† Ludwik Wiesiołowski. Sztuka polska poniosła znów stratę. W Warszawie zmarł Ludwik Wiesiołowski, artysta-malarz niepośledniej miary i bardzo zdolny nauczyciel. Śp. Wiesiołowski, urodzony w r. 1835, kształcił się w Warszawie, a następnie w petersburgskiej akademji malarstwa, którą opuścił jako laureat ze stopniem akademika, a stąd niebawem podążył na dalsze studja do Rzymu. W ciągu niespełna lat pięciu śp. Wiesiołowski stworzył takie prace, jak „Chrystus i jawnogrzesznica“, „Columbarium“, „Jałmużna w klasztorze“, „Dawid“, „Stary Rzym“ i wiele innych, które mu zjednały szeroki rozgłos i powodzenie. Za powrotem do Warszawy, ruchliwy, chociaż zawsze skromny, nie odrywając się od palety, przyjął udział w zarządzie salonu artystycznego, urządzał liczną i chwaloną wystawę własnych prac w salonie Krywulta i otworzył szkołę malarstwa dla kobiet. Pierwszy ten zakład naukowy w Warszawie, zaszczepiony na gruncie wdzięcznym, zyskał szerokie uznanie i zgromadził poważny zastęp uczenic, z których pewna liczba, uzupełniwszy wiedzę w akademiach zagranicznych, dzielnie przedstawia działalność pedagogiczną artysty. Nie przeszkadzało to, iż mimo słabej organizacji fizycznej i kalectwa, artysta nie ustawał w pracy twórczej. Wiesiołowski wystąpił kolejno z pracami: „Wyspa Syren“, „Nessum maggior dolore“, „Pierwszy pocałunek“, z całym szeregiem krajobrazów rodzajowych swojskich, typów egzotycznych, dwoma wielkich rozmiarów *pendant* „W krainę marzeń“, a wreszcie z licznym szeregiem portretów. W ostatnich czasach pracował nad olbrzymich rozmiarów obrazem, przedstawiającym „Śmierć Ludgardy“, lecz zgon przedwczesny wytrącił mu pędzel z pracowitej dłoni.

Jubileusz Małeckiego. Wczoraj o godz. 1. w południe, deputacja Koła literacko-artystycznego, w której skład wchodzili pp.: dr. Kubala, hr. Skarbek i dr. Grek, składała dr. Małeckiemu z okazji jego jubileuszu wyrazy czci i uznania, obok dyplomu na członka honorowego. Dr. Kubala w pięknej przemowie podniósł zasługi czcigodnego jubilata, poczem rektor Małecki zaprosił gości do sute zastawionego stołu, przy którym wznoszono toasty na cześć jubilata i jego dostojnej małżonki.

Do młodzieży akademickiej! Na zjazd sokoli przybyć mają w licznym zastępie goście słowiańscy. Szczególnie Czesi zapowiedzieli przyjazd gromadny. W liczbie ich zjawi się z pewnością sporo młodzieży, która, jak wiadomo, przeważa w tamtejszych szeregach sokolich. Młodzież ta miała nas nieraz u siebie i nieraz też dała dowód, że gościnność cechą wszech Słowian. Tym razem kolej na nas godnie się odwzajemnić. Nie wkroczymy zaś wcale w zakres czynności naszego komitetu sokolego, gdy młodzieżą słowiańską sokolą zajmiemy się szczególniej. I owszem — umieszczając akademików-„Sokołów“ pośród siebie, w skromnych, ale otwartych im zawsze mieszkankach naszych, przyjdziemy w pomoc „Sokołowi“, który i tak ma wiele mozolnych czynności. W akcji tej wszakże konieczny jest udział ogółu młodzieży, niezbędne zorganizowanie się w komitet, którego zadaniem będzie przyjąć i ugościć młodzież pobratymczą, tak, jak na to siły nasze skromne pozwalają. Wierzymy zaś, że mili goście zrozumieją nasze intencje i „zmierzą zamiary podług sił“ — a nie inaczej.

Aby siły te zmierzyć co prędzej, zapraszamy wszystką młodzież akademicką na poniedziałek dnia 16. b. m. o godzinie 6. wieczorem do „Czytelni akademickiej“ (Rynek l. 36, II. piętro). Liczymy na liczny współudział. Czołem!

We Lwowie 14 maja 1892.

Bolesław Wit Baranowski, Janusz Przygodski, przewodniczący „Biblioteki słuchaczów prawa“, *Felicjan Raciborski*, przewodniczący „Czytelni akademickiej“, *Jan Rewakowicz*, przewodniczący „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“, *Jan Waygart*, przewodniczący akademickiego „Klubu szermierzy“.

Promocja. P. Leon Gozdawa Tyszkowski, rodem ze Seredyniec w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Oryszkowce, w powiecie bobreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Ogródek, okalający teatr letni, należy niewątpliwie do najprzyjemniejszych ogrodów restauracyjnych w naszem mieście. Nie dziw więc, że zyskał on ubiegłego roku całą sympatję Lwowian, którzy przy świetle elektrycznem, a przy dźwiękach muzyki wojskowej, zachwycali się smaczną kuchnią p. Kudewicza i wybornym „pilznerem“. Przed zimą niejeden tęsknił do tego ogródka, wspominając nieraz mile spędzone chwile. Na szczęście, zima przeszła szczęśliwie, ogródek otwarto, oświetlono elektrycznie, a dla przyjemności gości urządził restaurator p. Kudewicz codziennie koncerta najlepszej muzyki wojskowej 30. pp. I znowu w ogródku jest gwarno i wesoło, rozlega się brzęk noży i widelców, w powietrzu unosi się zapach polędwicy, słychać głośne śmiechy, które ustają dopiero, gdy dzwonek elektryczny wezwie do teatru. Dodać musimy, że koncerty muzyki wojskowej odbywają się codziennie, choćby nawet przedstawienie zapowiedziane było w teatrze hr. Skarbka.

Wielki koncert muzyki 30 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla odbędzie się dziś na Wysokim Zamku. Początek o godz. 4. po południu. W skład programu wchodzą najnowsze utwory muzyczne. Czysty dochód przeznaczony na fundusz pensyjny kapelmistrzów wojskowych.

Na wystawie obrazów. — Mój panie — gniewa się malarz na jednego z członków komitetu — powiesiłeś pan mój obraz za wysoko.

— To nic, bądź pan spokojny, krytyka go obniży.

Kółka rolnicze. Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ poszukuje teoretycznie i praktycznie wykształconych agronomów do lustracyj gospodarstw włościańskich w porze wiosennej i jesiennej z zapewnieniem dyjet po 5 zł. dziennie i zwrotu kosztów podróży.

Kompetenci zechcą podania swoje, zaopatrzone w świadectwa wnieść najpóźniej do końca maja b. r. do biura Towarzystwa we Lwowie przy ulicy Kościuszki l. 7.

Otrzymujemy następujące pismo: Z kwoty 60 zł. złożonej przez pp. dyrektorów i urzędników galic. Banku hipotecznego w dniu 13. maja 1892 jako w rocznicę śmierci męża mego bł. p. dra Józefa Kolischera na cele dobroczynne, przysełam za pośrednictwem Szanownej Redakcji kwotę 30 zł., z przeznaczeniem połowy na kolonje wakacyjne dzieci izraelickich, a połowy na kolonje wakacyjne dzieci chrześcijańskich. Dziękując już naprzód za pośrednictwo, kreślę z poważaniem

Leontyna Kolischer.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Po raz przedostatni wczoraj w tym sezonie operowym zachwycaliśmy się „*Cavallerią rusticaną*“. Czar muzyki Mascagni'ego ściągnął znowu do skarbkowskiej sali liczną publiczność, która hucznemi oklaskami dawała wyraz swemu zachwytowi i zmuszała wykonawców do powtarzania najpiękniejszych ustępów.

Onegdajszy wieczór zasłużył na uwagę z drugiego jeszcze względu. W jednoaktówce Benedixa „Broń niewieścia“, w roli Serwacego ujrzeliśmy nowego kandydata na kapłana Melpomeny w osobie pana Mosza. Trema, nieodłączna zresztą od każdego pierwszego debiutu na stołecznej scenie, nie pozwala wydać jeszcze o grze p. Mosza i o zdolnościach jego stanowczego sądu. Debiutant — co już dziś zaznaczyć można — zdradza dobrą szkołę i materjał wcale dobry do ról charakterystycznych. Ten dział wydaje się nam najodpowiedniejszy do całej indywidualności pana Mosza. Wyborną Andzią była p. Czaplińska.

Prócz „Broni niewieściej“ odegrano podniosły dramacik p. Walewskiego „Na stanowisku“, przyjęty przez publiczność z zapałem. Artystów i autora wywoływano kilka razy.

„Cavalleria rusticana“ zeszła z dniem onegdajszym z afisza na czas dłuższy, gdyż kończy tegoroczny sezon operowy. Spiewacy nasi opuszczają Lwów w dniu jutrzejszym. Panna Busi otrzymała *engagement* do Tryestu specjalnie do „Cavallerii“, w której jako Santuzza ma ustaloną sławę. Pan Warmuth zaś odjeżdża do Warszawy.

W przyszłym tygodniu będzie daną nowa operetka Lecocqua pod tyt. „Dzień i Noc,“ odznaczająca się melodyjną muzyką i nader zajmującem librettem.

Ostatnie wiadomości.

Ptet. Wiedom. donoszą, iż w skutek rozporządzenia ministra oświaty, w okręgu naukowym dorpackim egzamina na nauczycieli prywatnych odbywać się będą od 13. stycznia 1893 r. wyłącznie w języku rosyjskim. Ten sam dziennik dowiaduje się, iż na odbywającym się w Petersburgu zjeździe przedstawicieli kolejowych poruszone zostaną kwestje, mające doniosłe znaczenie dla gubernij południowo-zachodnich.

Belgijska izba poselska ukończyła obrady nad rewizją konstytucji. W poniedziałek sprawa ta wejdzie na porządek dzienny senatu, a gdy ten ją uchwali, wówczas obie izby zostaną rozwiązane i nastąpią nowe wybory dla wprowadzenia reformy. Nową konstytucję przyjęła izba poselska z niektóremi zmianami. Najważniejsza dotyczy systemu wyborczego. Według niego izba poselska składać się będzie z reprezentantów, wybieranych bezpośrednio przez obywateli, którzy ukończyli 25. rok życia i przez tych obywateli, którym skądinąd prawo wyborcze będzie przysługiwało.

Upadek ministerstwa Rudini'ego dał dziennikom francuskim i rosyjskim podstawę do przypuszczeń, że potrójne przymierze jest zachwiane, że naród włoski z niechęcią znosi związek Włoch z mocarstwami środkowej Europy i radby się z tego związku uwolnić, a skutkiem tego ulżyć sobie ciężarów. Podobne przypuszczenia były także po upadku Crispi'ego. Że Francja i Rosja pragną tego, aby Włochy wystąpiły z przymierza, to rzecz bardzo naturalna, ale czy się stanie według ich pragnienia, to rzecz wątpliwa, o ile sądzić można z tego, że podczas krytyki programu Rudini'ego, która doprowadziła do jego upadku, ani jeden głos nie odezwał się przeciw przymierzu.

Regulacja waluty.

(*Telegram „Dzien. Pol.“*)

Wiedeń 15. maja. (*Regulacja waluty*). Nieliczne pisma, które dotąd wystąpiły ze swem zdaniem o przedłożeniach walutowych i *exposé* ministra finansów, nie kryją rozczarowania i złego usposobienia. Biorą za złe ministrowi, że nie określił terminu rozpoczęcia wypłat gotówką, lecz określenie tegoż pozostawił do rozstrzygnięcia osobnej ustawie. Steinbach umotywował to wprawdzie i oświadczył, że gdyby państwo związało się z pewnym stałym terminem co do tej sprawy, to mogłoby zostać przyparte do muru i bezbronne stanąć wobec spekulacji, ale koła, które liczyły właśnie na taką przykrą dla państwa sytuację, zaskoczone przez roztropną przezorność ministra skarbu, doznały niemiłego zawodu. Stanowczo opozycyjną postawę zajęli jednak mimoto tylko Młodoczesi i antisemici. Lewica wprawdzie, jak to widać na jej termometrze: giełdzie jest również rozczarowana, z pewnością jednak głosować nie będzie przeciw przedłożeniu, a klub Hohenwarta i Koło polskie zachowają dotąd rezerwę. Koło ma w poniedziałek na swem posiedzeniu rozpocząć jeneralną debatę za przedłożeniem, a w ciągu następnego dnia prosić ministra skarbu o objaśnienie.

Buda-Peszt 15. maja. Exposé ministra skarbu w sprawie przedłożeń walutowych, przyjęła partja rządowa ostentacyjnemi oklaskami.

Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia, że pierwsze czytanie przedłożeń walutowych odbędzie się w sejmie już w środę.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 15. maja. *Hamb. Corr.* oświadcza, że pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra dworu królewskiego Wedlla-Piesdorfa, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Paryż 15. maja. Ambasador włoski, jenerał Menabrea, wręczył prezydentowi Carnotowi pismo odwołujące go.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca: Józef Laskowniski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier [illegible]erlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Franciszka Kattnera,